

Kurs biblijno-umozyczniający dla młodzieży

Świerkocin k/Olsztynka 3-16. 08. 1970 r.

Świerkocin – nazwa tej małej osady, położonej w odległości około 7 km od Olsztynka, do niedawna wielu z nas nic nie mówiła. Lecz od tego roku zaczęła się nam kojarzyć z letnim mazurskim krajobrazem, gościnnością braterstwa Kozaków i społecznością młodzieży, zwłaszcza zaś od dnia, gdy cichą wieś, leżącą między jeziorami, wypełnił gwar młodych głosów i dźwięki gitar – na całej, dość rozległej posesji braterstwa Kozaków.

Właśnie w dniach od 3 do 16 sierpnia 1970 r. upodobało się Panu naszemu zgromadzić młodzież na kurs biblijno-muzyczny w Świerkocinie. Inicjatywa była nowa, wzbudzała więc na początku wiele zastrzeżeń i z tego powodu jej realizacja musiała sobie torować drogę pośród wielu trudności. Udało się ją wykonać, ponieważ pomimo wszystko było jedno wspólne, wielkie pragnienie zorganizowania tego obozu dla naszej młodzieży. W okresie tym przeżywaliśmy wiele szczególnie błogosławionych dni, z którymi wspomnieniami dziś jeszcze pragniemy się dzielić, aby radość nasza w Panu była pełniejsza, abyśmy wszyscy mogli Bogu dziękować za niezrównane łaski.

Był to kurs w pełnym słowa tego znaczeniu. Od rana do wieczora wrzało życie i praca, a odpoczynek, tak bardzo nam potrzebny, był z góry zaplanowany i ujęty regulaminem. Czas mijał szybko i radośnie.

Już o godz. 655 zrywał nas ze snu przejmujący głos gwizdka, który regulował nasz codzienny rozkład zajęć. Po piętnastominutowej gimnastyce, prowadzonej przez br. Tadeusza Waszećnika, sen mijał nam bezpowrotnie. Następnym punktem programu była „toaleta poranna”. Mycie odbywało się na podwórzu (dziewczęta myły się w stodole). Umyci, wygoleni, itd. udawaliśmy się do jadalni. Posiłek poranny poprzedzała chwila rozmyślań nad codziennym tekstem Manny. Potem, ze zwykłym w tym wieku apetytem zabieraliśmy się do śniadania.

Po posiłku następowała krótka przerwa, w czasie której dyżurni sprzątały jadalnię i zamieniali ją w „salę wykładową”.

Z reguły o godz. 915 rozpoczynał się wykład któregoś z braci starszych. Wykładami usłużyli nam. br. Juliusz Dąbek oraz brat Stanisław Kaleta. Gościliśmy także br. Janka Kopaka, który również nam usłużył. Wykłady były

bardzo ciekawe. Dla zorientowania podaję nazwy niektórych z nich: „O aniołach”, „Jak trudną jest walka wewnętrzna”, „Dlaczego Bóg dopuścił zło?”, „Filozofia okupu”, „O modlitwie”, „O ewolucjonizmie”, „Etyka chrześcijańska” oraz cykl wykładów dotyczących przyszłości i obecności Pańskiej.

Jak widzimy, wykłady dotyczyły naszej wiary, doktryny, etyki i moralności chrześcijańskiej. Uzupełnieniem wykładów były ciekawe i bardzo pożyteczne godziny dyskusyjne, podczas których omawialiśmy szereg interesujących młodzież zagadnień, zarówno z życia codziennego, jak i wiedzy biblijnej, a także stawialiśmy pytania dotyczące niejasnych dla nas punktów wykładu. Nasi wykładowcy starali się, jak mogli, aby zaspokoić naszą ciekawość.

Wykładami z zakresu podstaw muzyki usługiwał br. Zenek Rozwarski. Starał się bardzo, aby nas nauczyć zasadniczych pojęć muzycznych, śpiewu – tak ważnego elementu w życiu prawdziwie wierzącego chrześcijanina.

Po około trzygodzinnych zajęciach następowała 45 minutowa przerwa. Wypełnialiśmy ją różnie. Najczęściej jednak pisanie listów, widokówek do rodziców czy znajomych.

O godz. 1400 głos gwizdka oznajmiał, że „podano do stołów”. Obiad był chwilą jedną z najbardziej podniosłych. Jak już wspominaliśmy, apetyty nam dopisywały, toteż w niezwykłym tempie zjawialiśmy się przy stołach. Podziwialiśmy, a w tej chwili zastanawiamy się, jak nasze kochane ciotki potrafiły wyżywić 40 osób (nieraz było więcej – goście). Kuchnia „siostry Kaplewskiej i Dąbkowej” była wspaniała! Ciągłe wołaliśmy o repetę.

Po poobiedniej „drzemce” (nikt o niej nie myślał) zabieraliśmy koce, Biblie, śpiewniki i instrumenty muzyczne i udawaliśmy się nad jezioro. Droga wiodła przez las. Po przeszło 20-to minutowym marszu znajdowaliśmy się na wspaniałej polanie i nad jeszcze bardziej pięknym jeziorem Pluszne. Ponieważ pogoda nam wyjątkowo dopisywała, korzystaliśmy często z kąpeli. I tutaj nad jeziorem mieliśmy okazję do słuchania wykładów, śpiewania pieśni, a także niektórych rozrywek. Po powrocie, o godz. 1900 była kolacja.

Wieczorem, po kolacji zbieraliśmy się wspólnie na podwórzu, aby swoimi młodymi sercami poprzez pieśni chwalić Boga. Pozwólcie, że zacytuję słowa jednej z nich:



*„Jak cudnie śpiew rozbrzmiewa w wieczornej godzinie,
Bądź wśród nas, łaska Twoja niech nas nie ominie.
Serca drżą od radości i chwał.
Pobłogosław nam, Boże, przyjmij pochwalny psalm”.*

Pieśń tę śpiewaliśmy niemal że co dzień. Rzeczywiście, Bóg Wszechmocny błogosławił nam, przysparzając coraz to nowych słuchaczy. Słuchacze to mieszkańcy Swierkocina, a także liczni turyści.

Wieść o jakimś dziwnym obozie rozchodziła się szeroko. Przekazywaliśmy ją pieśnią, która towarzyszyła nam wszędzie – podczas wykładów, posiłków, wycieczek, spacerów. Każda wolna chwila była nią wypełniona. Wielu z wieczornych słuchaczy być może po raz pierwszy słyszało słowa pieśni, które mówiły o gorącej miłości Pana Jezusa do nas – do ludzi. Z pewnością niejedno z tych serc zostało poruszone do głębszego zastanowienia się nad swym własnym życiem. Pieśń była ciągle z nami. Towarzyszyła nam w interesującym skansenie w Olsztynku, który zwiedziliśmy któregoś popołudnia. I tam mogliśmy świadczyć pieśnią o naszym Cudownym Zbawicielu.

Dzień kończyliśmy odczytaniem psalmu oraz wspólną Modlitwą Pańską. W drugim tygodniu pobytu na terenie posiadłości br. Kozak zorganizowaliśmy ognisko, na które zaprosiliśmy okoliczną ludność. W przepięknej, bardzo romantycznej scenerii (las, jezioro, gwiazdy, księżyc) rozległy się pieśni, śpiewane przez wszystkich zgromadzonych. I na tym miejscu Pan Bóg nam błogosławił.

Kurs niestety zbliżał się ku końcowi i żał nam było opuszczać Swierkocin i ludzi, z którymi się tak zżyliśmy i polubiliśmy. Każdy opuszczał to miejsce z postanowieniem w sercu, że będzie lepszym, przykładniejszym, młodym chrześcijaninem, że nie pozwoli, aby światło Boże w nim płonące zgasło.

W sobotę 15-go sierpnia wszyscy kursanci udali się do

Olsztynka, gdzie odbyła się konwencja. Konwencja trwała 2 dni. Ranne i popołudniowe nabożeństwa upłynęły pod znakiem błogosławieństwa Bożego. Ostatnim akcentem kursu był wspólny śpiew jednej z nowo nauczonych pieśni na niedzielnym nabożeństwie.

Już teraz można powiedzieć, że jakkolwiek kurs biblijno-umykalniający, jako pierwszy tego rodzaju, mógł mieć jeszcze wiele niedociągnięć, to jednak uczestnicy wynieśli z niego wiele korzyści. Ważną sprawą jest to, że nasza młodzież, rozproszona w całym kraju, mogła spędzić kilka dni wspólnie około Słowa Bożego. Ponadto w czasie nauki spotykamy się z wieloma problemami, z którymi musi się uporać nasza wiara. W tym względzie wielce pomocne okazały się wykłady i dyskusje. Wierzmy szczerze, że nasz Pan raczy błogosławić zasiane Słowo w naszych sercach.

Dlatego wdzięczni jesteśmy naszemu Stwórcy, że dał nam tak błogi przywilej, a także braterstwu, którzy nas przyjęli w swoje progi i zborowi w Olsztynie, który włożył duży wysiłek, aby umilić nam te 2 tygodnie.

Pamiętamy i z wdzięcznością wspominamy na niedosypianie br. Stefana Buraka, który wcześniej rano wstawał, aby wyruszyć za zaopatrzeniem w żywność. Dobrze też organizacyjnie ustawił cały obóz, tj. namioty, jadalnię – salę wykładową, kuchnię, toalety itp. br. Adam Kozak.

Uważam, że sam Bóg przysposobił te serca, nappełnił je duchem usługi, a my z tego korzystaliśmy. Chwała Panu za wszystko!

„Będę błogosławił Pana na każdy czas; Zawždy będzie chwała Jego w ustach moich” – Psalm 34:2.

Jeden z uczestników

R-
„Straż”